

POGLĄDY PEDAGOGICZNE ARYSTOTELESA

(Przykłady)

Poglądy Arystotelesa (382—322 p.n.e.) wywarły bardzo wielki wpływ na późniejszy rozwój myśli ludzkiej. Zagadnienia pedagogiczne najszerzej wyłożył w swojej *Polityce*, która do naszych czasów dochowała się tylko w części. Zachowana część urywa się właśnie w miejscu, w którym Arystoteles wyklada swoje idee pedagogiczne.

Zamieszczone tu fragmenty przedrukowano według następującego wydania: Arystoteles *Polityka*. Przełożył i opracował Ludwik Piotrowicz. Przedmową opatrzył Konstanty Grzybowski. Wrocław 1953, Zakład im. Ossolińskich.

[CZYNNIKI KSZTAŁTUJĄCE CZŁOWIEKA]

(*Polityka*, VII, 12 i 13)

[...] Państwo jest wówczas cnotliwe, jeśli wszyscy obywatele uczestniczący w jego zarządzie są cnotliwi, według mnie zaś wszyscy obywatele w zarządzie państwa uczestniczą. Wobec tego należy rozważyć, w jaki sposób człowiek staje się cnotliwym.

Bo jeśli nawet ogół obywateli może być cnotliwy, mimo że nie jest nim każdy poszczególny obywatel, to lepiej przecież, jeżeli ci ostatni są wszyscy cnotliwymi, bo w takim razie cnotliwy jest oczywiście i ogół.

Na to, by obywatele stawali się dobrymi i cnotliwymi, wpływają trzy czynniki; są nimi: natura, przyzwyczajenie, rozum. Przede wszystkim bowiem trzeba się urodzić człowiekiem, a nie jakąś inną istotą żyjącą, z odpowiednimi właściwościami ciała i duszy. Co do pewnych cech i urodzenie niczego nie przesądza, bo przyzwyczajenie powoduje ich zmianę. Są mianowicie pewne właściwości przyrodzone, które przez przyzwyczajenie ulegają zmianie tak w jedną, jak i w drugą stronę: na gorsze i na lepsze.

Inne istoty żyjące po największej części żyją wedle swej natury, niektóre w drobnych szczegółach urabia i przyzwyczajenie, ale tylko człowiek kształtuje się pod wpływem rozumu, bo on tylko rozum posiada. Toteż wszystkie te trzy czynniki muszą być u niego zharmonizowane. Jakoż ludzie wiele czynią wbrew swym przyzwyczajeniom i wbrew

swej naturze ze względów rozumowych, jeśli dojdą do przekonania, że lepiej jest inaczej.

Wyłożyliśmy tedy powyżej, jakie przyrodzone właściwości muszą ludzie posiadać, aby być odpowiednim materiałem dla prawodawcy, reszta jest już rzeczą wychowania, dzięki któremu człowiek już to przez przyzwyczajanie, już to przez naukę przyswaja sobie, co trzeba. [. .]

*
* *
*

Dusza człowieka dzieli się na dwie części, z których jedna sama przez się posiada rozum, druga zaś, choć go sama przez się nie posiada, to jednak potrafi iść za jego głosem. Obu częściom przypisujemy cnoty, dzięki którym pewnego człowieka zwiemy dobrym. Ci, którzy przyjmują podany przez nas podział władz duszy, bez trudności zdołają powiedzieć, która właśnie część zawiera cel, do którego człowiek zmierza. Zawsze bowiem to, co gorsze, jest nim dlatego, że obok niego jest coś lepszego, jak się to okazuje zarówno na dziełach sztuki, jak i tworach natury; lepsze zaś jest to, co posiada rozum.

Ten ostatni według stosowanego przez nas zwykle podziału dzieli się znów na dwie części: jest mianowicie rozum praktyczny i rozum teoretyczny. Tak samo więc (jak część pierwsza) musi się dzielić oczywiście i ta część (tj. druga, nie mająca rozumu, ale zdolna iść za nim). Powiemy zatem, że czynności (tej części duszy) pozostają do siebie w podobnym stosunku (jak czynności pierwszej części), czyli że czynności wychodzące z części lepszej z natury są więcej cenione przez tych, którzy są zdolni albo do wszystkich funkcji duszy, albo tylko do tych dwóch. Bo dla każdego zawsze najcenniejsze jest to, czego osiągnięcie jest dla niego najwyższym dobrem.

Także i życie każde dzieli się na okres pracy i spoczynku, wojny i pokoju, a czynności na konieczne i pożyteczne albo na piękne. Ocena ich musi być taka sama jak w odniesieniu do części duszy i ich czynności, a więc oświadczamy się za wojną dla pokoju, za pracą dla spoczynku, za czynnościami koniecznymi i pożytecznymi dla osiągnięcia piękna.

Wszystko to musi mieć na uwadze mąż stanu przy ustanawianiu praw, uwzględniając i części duszy, i ich czynności, zwłaszcza zaś to, co lepsze i celowe. W ten sam sposób ma postępować przy urządzaniu trybu życia i różnych czynności. Obywatele muszą bowiem umieć pracować i wojować, ale jeszcze więcej żyć w pokoju i oddawać się spoczynkowi, muszą czynić to, co konieczne i pożyteczne, ale jeszcze więcej to, co piękne. Toteż według tyłu punktów widzenia musi się ich wychowywać zarówno w młodocianym jeszcze wieku, jak i w późniejszym, który jeszcze wychowania wymaga [. .]

*
* *
*

Należy teraz rozważyć, jak i przy pomocy jakich środków można to osiągnąć. Wykazaliśmy już poprzednio, że potrzebne są do tego trzy czynniki: natura, przyzwyczajenie i rozum. Jakie znaczenie musi odgrywać czynnik przyrodzony, o tym była już mowa powyżej, pozostaje tedy rozważyć, czy przy wychowaniu należy wpierw kształtować rozum, czy przyzwyczajenie. Te dwa czynniki winny bowiem być jak najściślej z sobą zharmonizowane, bo równie możliwą jest rzeczą, że wyłączne kształcenie umysłu nie pozwala osiągnąć najlepszego celu, jak że samo tylko urabianie obyczajów na błędne drogi prowadzi.

Otóż oczywiście jest najpierw, że jak wszędzie tak i tutaj powstawanie ma jakiś początek, a cel tego powstawania znów początkiem innego celu. Takim celem natury jest u nas ludzi rozum i duch, toteż odpowiednio do tego trzeba mieć na uwadze i powstawanie człowieka, i troskę o kształtowanie jego obyczajów.

Jak dusza i ciało są dwiema częściami, tak z kolei w duszy widzimy dwie części: część nie posiadającą rozumu i część obdarzoną rozumem, a więc i ich właściwości w liczbie dwu, z których jedna to pożądanie, a druga to myśl. Jak znów ciało wcześniej powstaje niż dusza, tak i część duszy nie posiadająca rozumu wcześniejsza jest od części rozumem obdarzonej. Jest to również rzeczą oczywistą, bo u dzieci zaraz po urodzeniu ukazują się przejawy gniewu i woli, a nawet pragnienia, podczas gdy zdolność rozumowania i myślenia rozwija się u nich z natury rzeczy dopiero z wiekiem. Dlatego troska o ciało musi wyprzedzać troskę o duszę, z kolei zaś nastąpi kształtowanie zdolności pożądania mające na celu kształcenie myśli, tak jak pielęgnowanie ciała ma za cel urabianie duszy.

[O MAŁŻEŃSTWIE]

(*Polityka*, VII, 14)

Jeśli tedy prawodawca przede wszystkim na to baczyć powinien, by wychowywane jednostki jak najlepiej się pod względem fizycznym przedstawiały, to musi najpierw zatroszczyć się o małżeństwo i określić, kiedy i jakie osoby winny wchodzić w związki małżeńskie. Przy wydawaniu zarządzeń dotyczących tego związku musi uwzględniać i osoby same, i czas ich życia, by się równomiernie wiekiem do tego samego kresu zbliżali i nie było między nimi rozdzwieku co do sił, gdy on posiadać będzie jeszcze zdolności rozrodcze, a ona już nie, albo też odwrotnie; wywołuje to bowiem między nimi nieporozumienia i różnice.

Następnie musi zwrócić uwagę i na czas, w którym dzieci wejdą w miejsce ojców; dzieci nie powinny mianowicie odbiegać zbyt wrokiem od rodziców, gdyż w takim razie rodzice nie mogą cieszyć się wdzięcznością ze strony dzieci, a dzieci korzystać z pomocy rodziców. Nie powinni też być zbyt wrokiem zbliżeni, bo to również ma wielk

stron ujemnych. Takie dzieci bowiem, które są niemal rówieśnikami rodziców, mniejszy żywią dla nich szacunek, a łatwiej wylaniają się wówczas zatargi o zarząd majątku. Po trzecie wreszcie, by wrócić do tego punktu, od którego wyszedłem, chodzi tu jeszcze i o to, by zrodzone dzieci tak się fizycznie przedstawiały, jak tego chce prawodawca.

Wszystko to mniej więcej daje się osiągnąć przez jedno zarządzenie. Ponieważ u mężczyzn wiek 70 lat, u kobiet lat 50 stanowi zazwyczaj ostatnią granicę rozrodczości, więc początek pożycia małżeńskiego musi sięgać takiego wieku, który by był do takiego odstępu czasu dostosowany [...]

Dlatego wiekiem odpowiednim do małżeństwa jest dla dziewcząt mniej więcej 18 lat, dla mężczyzn 37 lub niewiele mniej. W takim wieku bowiem pożycie małżeńskie dokonuje się przy pełnym rozkwicie sił fizycznych, a koniec zdolności rozrodczych u obu stron następuje równocześnie we właściwym czasie; także i wejście dzieci w następstwo po rodzicach przypada na czas ich pełnego rozkwitu (jeśli przychodzą na świat, jak należy oczekiwać, zaraz po zawarciu małżeństwa), podczas gdy rodzice wchodzą już w schyłek wieku około siedemdziesiątki. [...]

W kwestii usuwania czy wychowywania noworodków winno obowiązywać prawo, by nie wychowywać żadnego dziecka wykazującego kalektwo; biorąc jednak pod uwagę liczbę dzieci, należy wobec tego, że istniejące obyczaje nie pozwalają żadnego noworodka usuwać, liczbę urodzin prawem ograniczyć, jeśli zaś jacyś obcujący ze sobą małżonkowie poczną dziecko ponad tę liczbę, należy spowodować jego poronienie, zanim jeszcze czucie i życie w nie wstąpi. Bo co tu jest godziwe, a co nie, zależy będzie od tego, czy płód już czucie i życie posiada.

Skoro dla męża i żony oznaczyliśmy początek wieku, w jakim winni zacząć pożycie małżeńskie, więc należy również określić, do jakiego wieku wypada im płodzić dzieci. Potomstwo zbyt starych jak i zbyt młodych bywa niedostatecznie rozwinięte na ciele i na umyśle, a dzieci starców słabowite. Dlatego jako granicę przyjęć należy szczytowy punkt rozwoju umysłowego, a ten przypada po największej części, jak to mówią niektórzy z poctów mierzący wiek siedmioletnimi okresami, około 50-go roku życia ¹.

Toteż w 4 lub 5 lat po osiągnięciu tego wieku należy zaniechać płodzenia dzieci uznawanych otwarcie, a potem uprawiać stosunki małżeńskie już tylko dla zdrowia albo z jakiejś innej takiej przyczyny. Co się tyczy obcowania z inną kobietą lub innym mężczyzną, to winna tu po prostu obowiązywać zasada, że tego rodzaju stosunki nie mogą bezwzględnie i w żadnym wypadku uchodzić za uczciwe, jak długo ktoś jest i nazywa się małżonkiem. Gdyby się jednak okazało, że ktoś coś takiego

¹ Około 50 lat jako iloczyn 7×7.

czyni w okresie wyznaczonym do podzenia dzieci, to winien być napiętnowany odebraniem obywatelskich praw honorowych jako karą odpowiadającą jego przestępstwu.

[WYCHOWANIE MAŁYCH DZIECI]

(*Polityka*, VII, 15)

Należy przyjąć, że dla dzieci, które się narodziły, wielką różnicę stanowi ze względu na ich rozwój fizyczny rodzaj pożywienia, jakie otrzymują. Z obserwacji czynionych na zwierzętach, jako też na ludach, które jako cel wychowania wytknęły sobie osiągnięcie tężyzny wojennej, okazuje się, że obfitujące w mleko pożywienie jest najodpowiedniejsze dla ciała, wino zaś raczej nie jest wskazane ze względu na choroby, które powoduje.

Korzystne jest również używanie ruchu, o ile na to delikatny wiek pozwala. Ażeby członki z powodu miękkości nie uległy skrzywieniu, używają jeszcze i teraz niektóre ludy pewnych sztucznych przyrządów, które chronią ciało małych dzieci przed skrzywieniem. Dobrze jest też przyzwyczajać dzieci zaraz od maleństwa do zimna, bo to bardzo korzystne i dla zdrowia, i dla sprawności wojennej. Dlatego u wielu ludów barbarzyńskich jest zwyczaj zanurzać nowo narodzone dzieci w zimnej rzece, u innych, jak u Celtów, odziewać je w lekkie okrycie.

Do wszystkiego bowiem, do czego można dzieci przyzwyczaić, lepiej jest przyzwyczajać je zaraz od początku, ale przyzwyczajać stopniowo, zresztą dzieci ze względu na swe naturalne ciepło z łatwością przywykają do znoszenia zimna.

W taki więc i podobny temu sposób pożyteczne jest pielegnować dzieci w początkach ich życia.

W następującym z kolei wieku do lat 5, w którym jeszcze nie dobrze jest zapędzać dzieci do jakiegokolwiek nauki i ciężkich robót, by na tym wzrost nie cierpiał, muszą jednak dzieci mieć tyle ruchu, żeby nie popadły w ociężałość; ruch ten trzeba im zapewnić przez różne zajęcia, a zwłaszcza zabawy. Ale i zabawy nie powinny być niewłaściwe dla wolnego człowieka, ani uciążliwe czy swawolne.

Także na opowieści i bajki, które są odpowiednie dla uszu dzieci w tym wieku, winni mieć zwróconą baczną uwagę urzędnicy zwani kierownikami chłopców (*paidonomami*), bo wszystko to ma stanowić przygotowanie do późniejszych zajęć. Dlatego zabawy muszą być przeważnie naśladowaniem tego, czym dzieci po dorostaniu będą się zajmowały.

Wrzasków chłopców i płaczów niesłusznie zakazują ci, co prawem chcieliby ich wzbronić², bo sprzyjają one wzrostowi i stanowią pewnego

² Autor polemizuje z Platonem (*Prawa*, VII, 792 A).

rodzaju gimnastykę dla ciała. Głęboki oddech dodaje bowiem siły przy ciężkiej pracy, a to samo jest z dziećmi, gdy swój głos nasilają. Paidonomowie, którzy te dzieci mają w opiece, muszą i na to uważać, by jak najmniej przestawały one z niewolnikami, bo w tym wieku i jeszcze do siedmiu lat muszą się dzieci wychowywać w domu rodzicielskim.

Słuszną też jest rzeczą, aby już w tym wieku odsuwać od uszu i oczu dzieci wszystko, co jest niegodne wolnego człowieka. W ogóle jeśli cokolwiek, to nieprzyzwoite mowy powinien prawodawca przede wszystkim usunąć z miasta, bo od lekkomyślnego mówienia o jakichkolwiek rzeczach nieprzyzwoitych niedaleko do haniebnych czynów. Szczególnie więc baczyć należy na młodzieńców, by nie mówili ani nie słuchali nic takiego. Jeśli się zaś okaże, że ktoś mówi lub czyni jakieś rzeczy zakazane, to takiemu, który, choć wolny, nie ma jednak jeszcze prawa udziału we wspólnych biesiadach, należy wymierzyć karę chłosty, a starszemu, który taki wiek przekroczył, karę odjęcia praw honorowych jakby niewolnikowi, ze względu na zachowanie niegodne wolnego człowieka.

Skoro zaś uważamy za rzecz niedopuszczalną mówić coś takiego, to oczywiście także i oglądać czy to na obrazkach nieprzyzwoitych, czy na przedstawieniach teatralnych. Niechże władze baczą na to, aby żadna rzeźba, żaden obraz nie przedstawiał takich scen, chyba że chodzi o pewnych bogów³, przy których święcie prawo pozwala i na żarty swawolne. Na takich uroczystościach prawo pozwala mężczyznom mającym wiek odpowiedni oddawać cześć bogom za siebie oraz za żonę i dzieci.

Młodszy natomiast nie należy pozwalać ani na przysłuchiwanie się wygłaszanym poematom jambicznym⁴, ani na przyglądanie się komediom, dopóki nie dojdą do wieku, w którym już wolno im będzie zajmować miejsce leżące przy wspólnej biesiadzie i pić czyste wino, bo otrzymane już wychowanie zabezpieczy ich wszystkich przed szkodliwymi wpływami takich przedstawień. [. .]

[WYCHOWANIE JEST SPRAWĄ PUBLICZNĄ I PAŃSTWOWĄ]

(*Polityka*, VII, 15; VIII, 1)

Po ukończeniu lat pięciu przez dwa dalsze do siódmego roku winny już dzieci przysłuchiwać się tym naukom, w których będą musiały się szkolić.

Nauka dzielić się musi na dwa okresy wieku, a mianowicie od końca siódmego roku życia do czasu dojrzewania i znów od tegoż do lat 21. Ci bowiem, co dzielą wiek na siedmioletnie okresy, przeważnie czynią to słusznie, należy jednak iść raczej za podziałem podyktowanym przez

³ Chodzi o kult takich bogów, jak Dionizos, Afrodyta, Priapos, Pan itp. Bóstwa te miały w Attyce swe świątynie ze swawolnymi wyobrażeniami i scenami.

⁴ Często o treści dwuznacznej.

naturę, gdyż każda sztuka i nauka pragnie jedynie wypełnić pozostawione przez naturę luki.

Najpierw zatem musimy się zastanowić, czy należy ustanowić pewien określony tok wychowania, następnie czy lepiej jest, aby je państwo objęło, czy też — jak się to dzieje obecnie w największej części państw — aby wychowanie zostało w rękach prywatnych, i po trzecie, jak ono winno być urządzone.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że prawodawca powinien się zająć w pierwszym rzędzie wychowaniem młodzieży. Jeśli się tak w państwach nie dzieje, to cierpią na tym ustroje, gdyż obywatele muszą być odpowiednio do każdego ustroju wychowywani. Każda forma ustroju ma przecież swoisty charakter, który zazwyczaj zapewnia jej trwałość, tudzież stanowi zasadniczo o jej rodzaju, a więc np. cechy demokratyczne tworzą i utrzymują demokrację, oligarchiczne — oligarchię. Zawsze też najlepszy charakter jest warunkiem lepszego ustroju.

Wszelkie sprawności i kunszty wymagają pewnego uprzedniego przygotowania i wyrobienia do spełniania związanych z nimi czynności; potrzeba tego również i do uprawiania cnoty. Ponieważ zaś całe państwo ma tylko jeden cel, więc oczywiście i wychowanie musi być jedno i to samo dla wszystkich i państwo jako całość musi wziąć troskę o nie na siebie, a nie osoby prywatne, jak to bywa dzisiaj, kiedy każdy z osobna troszczy się o swe dzieci i według swego upodobania prywatnie im nauk udziela. Wspólne zadania wymagają przecież i wspólnego przygotowania. Zarazem nie trzeba sądzić, że ktoś z obywateli do siebie samego należy, przeciwnie, wszyscy należą do państwa, bo każdy z nich jest częścią państwa. Toteż troska o każdą część z osobna musi z natury rzeczy mieć na oku troskę o całość.

W tym względzie zasługują na pochwałę Lacedemończycy, bo u nich bardzo wiele starań poświęca się wychowaniu dzieci, a czyni to państwo. Jasną tedy jest rzeczą, że wychowanie musi być uregulowane w drodze prawa i że przeprowadzać powinno je państwo.

[CO TO JEST WYCHOWANIE I WYKSZTAŁCENIE I CZEGO NALEŻY UCZYĆ]

(*Polityka*, VIII, 1)

Trzeba jednak jasno zdać sobie sprawę z tego, co to jest wychowanie i jak je należy przeprowadzać, bo obecnie panuje pod tym względem rozbieżność poglądów. Nie wszyscy bowiem zgodni są co do tego, czego młodzież uczyć należy, czy przygotowywać ją do cnoty, czy do najlepszego życia, tak jak nie jest to jasne, czy wychowanie oddziaływać ma raczej na wyrobienie rozumu, czy też charakteru.

Stosowane obecnie sposoby wychowawcze utrudniają badanie i nie

wiadomo wcale, czy ma się uczyć młodzież tego, co w życiu użyteczne, czy też tego co do cnoty prowadzi, czy wreszcie pewnych nadzwyczajnych rzeczy, bo wszystkie te poglądy mają swoich obrońców. Nie ma jednak zgody i co do dróg wiodących do cnoty, bo nie każdy uznaje z góry te same cechy jako istotne dla cnoty, toteż panują oczywiście różnice i co do dróg ku niej wiodących.

Nie ulega zatem żadnej wątpliwości, że z rzeczy pożytecznych uczyć należy tego, co konieczne. Ale i rzeczy pożyteczne nie mogą wszystkie być przedmiotem nauki, bo czynności dzielą się na takie, które są godne wolnych ludzi, i na zajęcia niewolnych. Okazuje się z tego, że młodzież powinna się oddawać takim tylko zajęciom pożytecznym, które jej nie sprowadzają do rzędu pospolitych wyrobników. Za zajęcia właściwe wyrobnikom należy uważać ten kunszt i tę umiejętność, które ciało wolnych ludzi, duszę lub rozum robią niezdolnymi do stosowania i uprawiania cnoty. Stąd tego rodzaju kunszty, które szkodę ciału przynoszą, jak i wszelkie prace płatne zwiemy wyrobniczymi, bo odbierają one swobodę oddawania się zajęciom umysłowym i obniżają intelekt.

Nie jest rzeczą niegodną wolnego człowieka oddawać się do pewnego stopnia jakimś umiejętnościom wyzwolonym, ale nadmierne przykładanie się do nich, by do mistrzostwa doprowadzić, może pociągnąć za sobą wspomniane już szkody. Wielką to stanowi różnicę, w jakim celu robi się coś lub uczy, bo jeżeli się coś robi dla siebie, przyjaciół lub dla cnoty, to nie jest to niegodne człowieka wolnego, ale jeśli się to robi dla innych, to może się to wydawać często zajęciem płatnego wyrobnika i niewolnika. Uprawiane obecnie przedmioty nauki, jak już poprzednio powiedziałem, wahają się więc między obu tymi kierunkami.

Dzisiejsze wychowanie obejmuje zazwyczaj cztery mniej więcej przedmioty: gramatykę, gimnastykę, muzykę i jako czwarty czasami rysunki. Z tych gramatyka i rysunki są pożyteczne w życiu i mają w wielu wypadkach zastosowanie, gimnastyka zaś zaprawia do męstwa. Co się zaś tyczy muzyki, to już można mieć wątpliwości co do jej użyteczności. Bardzo wielu uprawia ją dziś dla przyjemności, ale dawniej zaliczano ją do środków wychowawczych, ponieważ natura sama, jak to już wiele razy powiedziano⁵, domaga się nie tylko właściwej pracy, ale i możliwości godnego zapełnienia spoczynku. Spoczynek bowiem, by to raz jeszcze podkreślić, jest założeniem i celem wszelkiej działalności.

Choć bowiem jedno i drugie jest potrzebne, to jednak życie w spoczynku więcej jest pożądane od życia czynnego; w końcu zatem należy się zastanowić, jakimi zajęciami powinno się czas spoczynku wypełnić. Przecież nie rozrywkami, bo w takim razie rozrywki musiałyby być celem naszego życia. Skoro zaś jest to niemożliwe, a rozrywek należy raczej zażywać przy pracy (bo ciężko pracujący potrzebuje wytchnienia,

⁵ Por. ks. VII, 13, 16.

rozrywki zaś są właśnie dla wytchnienia wobec tego, że z pracą połączony jest trud i wysiłek), więc rozrywkom należy się oddawać z uwzględnieniem właściwego na to czasu, tak jak się zażywa lekarstwo. Tego rodzaju poruszenie duszy jest bowiem odprężeniem i z powodu związanej z tym przyjemności — wytchnieniem.

Natomiast stały stan spoczynku sam w sobie zawiera przyjemność, szczęście i błogie życie, a to nie jest udziałem pracujących, lecz zażywających spoczynku. Bo kto pracuje, czyni to dla pewnego celu, którego jeszcze nie osiągnął, szczęście zaś jest samo celem i sprawia, jak to wszyscy uznają, nie przykreść, lecz przyjemność. Co prawda nie wszyscy tak samo pojmują przyjemność, lecz każdy według swego upodobania i usposobienia; człowiek najlepszy za najlepszą przyjemność uważa taką, która płynie z najpiękniejszych źródeł. Toteż jasną jest rzeczą, że do zażywania spoczynku trzeba się niejednego nauczyć i być do tego wychowanym, przy czym to wychowanie i nauka są same dla siebie celem, podczas gdy to, czego się uczymy dla wykonywania pracy, jest koniecznym środkiem do celu.

Dlatego to przodkowie nasi do środków wychowania zaliczyli także muzykę nie dlatego, żeby była konieczna (bo nic takiego nie ma tu miejsca) ani też tak pożyteczna jak gramatyka, która ma zastosowanie w interesach pieniężnych, gospodarstwie domowym, nauce i wielu czynnościach państwowych, lub też rysunki, które zdają się być użyteczne do lepszej oceny dzieł sztuki, czy wreszcie gimnastyka, która krzepi zdrowie i siły, podczas gdy muzyka — jak widzimy — nic z tego nie daje. Wobec tego pozostaje tylko wniosek, że służy ona do szlachetnego wypełnienia spoczynku. [. .]

Widać więc z tego, że jest pewien przedmiot nauki, w którym należy kształcić synów nie ze względów użyteczności lub koniecznej potrzeby, ale dlatego, że jest on godny wolnego człowieka i piękny. Czy jest jeden tylko, czy jest ich więcej i jakie, jak je traktować należy, o tym później trzeba pomówić. Na razie z wywodów dotychczasowych tyle się okazało, że i ze strony dawnych przodków mamy świadectwo co do przytoczonych przedmiotów wychowania; dowodem tego jest mianowicie muzyka. Dodam i to, że należy kształcić dzieci i w przedmiotach pożytecznych nie tylko ze względu na ich pożytek, jak np. przy nauce gimnastyki, ale i dlatego, że dzięki nim możemy przyswoić sobie wiele innych nauk.

Podobnie jest i z rysunkami: należy się ich uczyć nie tyle dlatego, aby przy zakupach własnych nie popełnić błędu i nie dać się oszukać przy zakupie i sprzedaży przedmiotów sztuki, jak raczej dlatego, że wyrabiają poczucie piękna ciała. Oglądać się zaś wszędzie za pożytkiem bynajmniej nie jest odpowiednie dla ludzi wielkodusznych i wolnych. Skoro więc okazuje się, że należy wychowywać najpierw przez przyzwyczajenie, potem przez rozumowanie, a ciało pierwiej niż umysł, to oczywiście należy młodzież szkolić najpierw w gimnastyce i zapaś-

nictwie, bo pierwsza z nich nadaje ciału pewną postawę, a drugie zaprawia do wysiłków fizycznych.

Obecnie te państwa, które uchodzą za najwięcej dbałe o wychowanie chłopców, starają się kształcić ich na atletów i przez to szkodzą tylko postawie i wzrostowi ciała. Lakończycy nie popełnili tego błędu, ale za to przez nadmierne trudy zamieniają młodych ludzi w zwierzęta, jak gdyby to była najlepsza droga do wyrobienia męstwa. A przecież, jak to już wiele razy mówiłem⁶, uwaga wychowawcy nie powinna być skierowana na ten cel jedynie ani też w pierwszym rzędzie. A gdyby nawet tak być miało, to przecież celu i tak osiągnąć się nie da. Bo ani u zwierząt, ani u ludów nie daje się stwierdzić, by męstwo było właściwe najdzikszy, przeciwnie, jest ono cechą ludzi więcej urobionych, wykazujących lwi charakter.

Jest wiele ludów, które są pochopne do mordów i ludożerstwa, jak np. Achajowie i Heniochowie nad Pontem⁷ lub inne ludy w głębi łądu, jedne na równi z nimi, inne nawet jeszcze więcej; są to wprawdzie dzicy rabusie, ale męstwa przez to nie wykazują. Wiadomo przecież, że nawet Lakończycy górowali nad innymi, jak długo sami przykładali się do znoszenia trudów, a teraz ustępują innym w zawodach gimnastycznych i ćwiczeniach wojennych. Przewaga ich pochodziła nie stąd, że swoją młodzież w ten sposób ćwiczyli, ale stąd jedynie, że ją ćwiczyli przeciwko tym, którzy takich ćwiczeń nie uprawiali.

Toteż nie dzikość, lecz piękno winno mieć pierwszeństwo. Przecież ani wilk, ani żadne inne zwierzę nie potrafi stoczyć pięknej walki, a tylko dzielny człowiek, ci zaś, którzy nadmiernie do tego zaprawiają synów, zaniedbują ich wykształcenie w rzeczach potrzebnych, robią z nich naprawdę rzemieślników, bo przygotowują ich do spełniania jednej tylko czynności w życiu obywatela i to nawet gorzej od innych, jak nasze wywody pokazują. Sądzić należy nie według dawnych doświadczeń, ale wedle obecnych stosunków, bo Lakończycy mają dziś współzawodników w wychowaniu, a dawniej ich nie mieli.

Zgodziliśmy się więc na to, że należy uprawiać gimnastykę i jak się to czynić powinno. Do okresu dojrzewania uprawiać należy lżejsze ćwiczenia, unikać przymusowej diety i przymusowych wysiłków, aby wzrostowi nie na przeszkodzie nie stawało. Bo że przedwczesne wysiłki mogą pociągnąć za sobą takie następstwa, tego ważkim dowodem fakt, że między zwycięzcami w igrzyskach olimpijskich znajdzie się zaledwo dwóch lub trzech, którzy odnieśli zwycięstwo i w chłopięcym wieku, i w męskim, ponieważ przez nadmierny wysiłek przy ćwiczeniach w latach młodocianych siły ulegają nadwątleniu.

⁶ Por.: II, 6, 22; VII, 13, 10, 13; 20.

⁷ Achajowie i Heniochowie należeli do plemion kaukaskich mieszkających nad wschodnimi brzegami Morza Czarnego w sąsiedztwie kolonii greckich Pityus i Dioskurias.

Gdy jednak od okresu dojrzewania upłyną trzy lata na innych naukach, wówczas stosowną jest rzeczą poddać następujący wiek i ciężkim trudom, i przymusowej diecie. Nie należy bowiem przemęczać się równocześnie i umysłowo, i fizycznie, bo oba te rodzaje zajęć z natury swej przeciwny dają wynik: praca fizyczna osłabia umysł, a praca umysłowa ciało. [...]